Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, wtorek 24 kwietnia 1906 Nr. 110

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·90.
Prenumerata za granicą: 1 mk. 80 fen., 2 fr. 50 ct., 1 ru. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 80 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 30 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Huperya.
Administracya »NOWIN« Zamiesz 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7. Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z KRAJU.

Z Bochni. Dnia 19 b. m. odbyło się święcone w lokalu „Czytelni katolickiej“, które zgromadziło około 70 osób. Ks. prałat Lipiński poświęcił strojnie zastawiony stół. W toku uczty wygłoszono szereg toastów; pierwszy przemawiał prezes Czytelni p. Adolar Ossoliński wnosząc toast na cześć członków i ich rodzin, następnie ks. Lipiński w kilku słowach wyrażając zadowolenie z chlubnie prowadzonej instytucyi katolickiej podniósł swój puhar na pomyślność dalszego w tym duchu rozwoju, a wreszcie przemawiali reprezentanci tutejszych stowarzyszeń. Podczas uroczystego obrzędu przygrywała muzyka saliuarna.

Biala, 22 kwietnia. (*Zmiana lokalu Czytelni polskiej.— Święcone*). W ubiegły czwartek zadecydowano na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu pierwsze piętro Czytelni polskiej w Białej wydzierżawić powiatowemu Towarzystwu zaliczkowemu na pomieszczenie tam jego biur, a Czytelnię przenieść na czas miesięcy letnich do wielkiej sali i przyległych szatni. W razie, gdyby wielka sala okazała się dla Czytelni niewygodną lub nieodpowiednią, zostanie Czytelnia urządzona na drugim piętrze, chociaż dla zasłużonej Czytelni byłoby bezwarunkowo korzystniej, gdyby ubikacye drugiego piętra mogły być nadal wynajmowane. Przyczyniłoby się to do uregulowania stosunków finansowych Czytelni, która dziś nawet zaprenumerowania niektórych bardzo pożądanych pism wyrzec się musi z powodu braku funduszów.

Wspólnem staraniem „Sokoła“ i Czytelni polskiej odbyło się wczoraj święcone w którem wzięła udział stosunkowo nieznaczna liczba członków obu wyżej wymienionych stowarzyszeń.

Nowy Sącz, 22 kwietnia 1906. (*Rabin cudotwórca*). Od czwartku 19 b. m. odbywa się tu kilkodniowa uroczystość rocznicy śmierci głośnego „cudotwórcy“ rabina b. p. Chaima Halberstamma, zmarłego tu przed 30 laty. Na tę uroczystość przyjechało już tu kilkadziesiąt tysięcy żydów z całej Galicyi i Węgier.

Rynek i wszystkie ulice roją się poprostu od żydów, również wszystkie restauracye, piwiarnie i handle zapełnione są żydami. Pociągi zamiast z kilku, złożone są z kilkudziesięciu wagonów; kasy kolejowe nie mogą podołać zadaniom, wskutek czego żydzi wsiadają za zezwoleniem urzędników kolejowych bez biletów i dopiero w przedziałach pociągu składają należytości. Portyerzy kolejowi nawoływują nie tylko w poczekalniach i peronie kolejowym, ale nadto w rynku i ulicy żydowskiej, jakie pociągi przybywają, odjeżdżają i jakimi i dokąd można ...

Zjechało tu także na tę rocznicę mnóstwo rabinów i cudotwórców z Galicyi i Węgier, z tych także znany młody cudotwórca z Bobowy. Przez całą noc z czwartku na piątek cmentarz żydowski z grobem cudotwórcy, znajdującym się w osobnym murowanym domku, był iluminowany tysiącami świec. Na grobie cudotwórcy jest na metr wysoki stos kartek, złożonych przez modlących się żydów, z których każdy składa kartkę ze spisem swych żalów i życzeń.

Mimo, że od śmierci cudotwórcy upłynęło już lat 30 zjazd żydów na tę rocznicę zwiększa się z każdym rokiem, a tego roku nawet w dwójnasób. Powodem tego ma być, jak żydzi mówią, stałe osiedlenie się tu najgłośniejszego w całej Europie cudotwórcy rabina Halberstamma z Sieniawy, wnuka zmarłego cudotwórcy, do którego codzień przybywa liczne grono wyznawców z Galicyi i z Węgier.

MAŁY FEJLETON.

Rozmowa z pierwszym o drugim.

— Ze mną nie jesteś nigdy tak wesołą i serdeczną — mówił szczęśliwy narzeczony.

— Ze względu na twoje szczęście, mój ukochany.

— Z nim jednak śmiejesz się i bawisz, jak rozpieszczone, rozkoszne dziecko.

— Przecież z nim nie potrzebuję psuć sobie zabawy?! Więc? On się zachwycał mo-

WIELKA ROLA.

—o—

(Z życia aktora).

Kto nie słyszał o Bartley'u Pride, największym tragiku scen londyńskich? Ale niewielu zapewne wie o tem, jak mozolną pracą wybijał się ten człowiek w początkach swej karyery scenicznej. Nie będę zresztą powtarzał tego, co wiecie z recenzyj dziennikarskich, ale opowiem zdarzenie związane w mej pamięci ściśle z pierwszem wielkiem powodzeniem Bartley'a, z rolą, która była początkiem jego sławy. Do końca życia nie zapomnę tych chwil.

To było przed dwudziestu laty. Pride stawiał pierwsze kroki na scenie i borykał się z biedą, jak umiał. Należał do składu teatru Colosseum.

Pamiętacie zapewne jeszcze stare Colosseum. Wszyscy przepowiadali mu rychły upadek aż do chwili, kiedy Pride wystąpił w dramacie „Pościg śmiertelny“ i stary teatr wysunął na naczelne stanowisko. To co opowiem, tyczy właśnie tej roli. Pride grał właściciela winnicy Drake, którego w ostatniej scenie drugiego aktu oskarżają, że zamordował swoją niewierną kochankę.

Mieszkałem wowczas z Pride'm i patrzyłem na to, w jakiem podnieceniu nerwowem ten człowiek przygotowywał się na swój pierwszy występ przed londyńską publicznością. Musiałem go zmuszać do jedzenia i do spania, bo byłby zapomniał o wszystkiem innem na świecie, co nie było rolą. Miałem wrażenie, że mieszkam z człowiekiem obłąkanym.

Jednego wieczora wreszcie opanowało go zniechęcenie. Rzucił rolę gdzieś w kąt opadł bezwładnie na sofę i odezwał się znużonym głosem:

— Przepadło, już nie mogę więcej; mam tego wszystkiego dosyć!

— Czego dosyć? — spytałem. — Mówisz o roli? Zdaje mi się, żeś nad nią dosyć pracował.

— Pracował! Pracował! Co znaczy praca? Ten szczęśliwy instynkt, natchnienie, które miewałem jeszcze podczas prowincyonalnej tułaczki, opuściły mnie zupełnie. Od ośmiu dni męczę się, żeby wydobyć koniec drugiego aktu i niech mnie powieszą, jeżeli wiem, jak to mam zrobić.

Wstał i podszedł do lustra.

— Patrz! czy tak może wyglądać człowiek, którego niesłusznie posądzono o zamordowanie kochanki? Ha ha, ha, ha!

I zaczął się wykrzywiać do lustra.

— Nie sądzę, żeby to było zupełnie złe — odpowiedziałem.

— Ale jest złe. — Roześmiał się z wściekłością. — Wszystko jest złe i glu-

jemi szaleństwami. Nie potrzebuje mnie na codzień. Wobec niego mogę być sama sobą. Ty zaś żądasz odemnie wschodzącej w tobie żony. Czyż nie stosuję się do tego? Więc? Tracisz przytem szalone, ro koszne dziecko. Cóż to szkodzi? Masz za to najwierniejszą niewolnicę.

— Jeżeli jednak on wywołuje na twoich ustach uśmiech, a w oczach twoich zapala płomyki swywoli, przyczynia się więcej do twego uszczęśliwienia, niżeli ja...

— Na chwilkę! Ale my mamy żyć lata, dziesiątki lat. A nie zawsze włosy nasze pozostaną czarne a płeć alabastrowa...

— Więc to jest prosty interes, który z nami uprawiasz?!

— Jakżeżby mógł być czem innem, skoro instynkt samozachowawczy zmusza nas do tego.

— Kogoż jednak bardziej potrzebujecie, męża, czy takiego, który na chwilę was rozbawi.

— Potrzebujemy obu. Jeżeli jednak pierwszy zręcznie manewruje, porzucamy drugiego, aby pierwszego nie stracić.

— Morał insanity!

— Nie, okochany. Inaczej byłybyśmy wystawione na wasze znudzenie, gdybyście się stali nas pewnymi. Ten drugi wprowadza was w ciągłe naprężenie i niepokój i każe wam i po ślubie starać się o nasze względy. Jeżelibyśmy zarzuciły tych drugich, nacatałybyśmy się na to, aby się stać waszą rzeczą. Dlatego tak mało która z nas ma odwagę nie kokie owania z innymi.

Piotr Altenberg.

Co słychać w mieście?

Kraków 24 kwietnia

KALENDARZYK.

Dziś we wtorek Jerzego. — Jutro we środę Marka Ew. — Pojutrze we czwartek N. M. P. Dobrej Rady.

Wtorek.

Teatr miejski: „Pojedynek", sztuka w 3 akt. H. Lavedana.

—o—

W kościele św. Floryana odbyło się dnia 23 kwietnia dziękczynne nabożeństwo za ocalenie miasta Krakowa od pożaru w roku 1528 przez św. Floryana. Celebrował ks. kanonik Jan Krupiński, a kazanie wygłosił znany kaznodzieja ks. Zygmunt Janicki. Nabożeństwo zakończyła procesya, w której wzięły udział wszystkie cechy.

Żałobne nabożeństwo odbędzie się d. 25 b. m. o godz. 10 rano w kaplicy na cmentarzu za duszę Wojciecha Augustyna, konduktora pocztowego poczem, nastąpi przeniesienie zwłok do grobu stałego. Stow. służby pocztowej i wdowa wraz z dziećmi zapraszają na nabożeństwo wszystkich kolegów zmarłego i pobożną publiczność.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. O. Ludwika Martina, generała T. J., zmarłego d 18 b. m. odbędzie się w kościele św. Barbary we wtorek, t. j. 24 b. m. o godz. 8 rano, na które członkowie Zakonu zapraszają Przew. Duchowieństwo, pobożną publiczność i Przyjaciół Zakonu.

Organistą kościoła N. P. Maryi został p. Stanisław Napielski znany z długoletniej działalności w dziedzinie muzyki kościelnej w kościołach krakowskich.

Zapomogi dla nauczycielstwa krakowskiego. Sekcya skarbowa pod przewodnictwem r. m. Mendelsburga odbyła w sobotę posiedzenie, na którem przyjęła uchwałę sekcyi szkolnej, aby 123 nauczycielom i nauczycielkom, którzy z krajowego funduszu drożyźnianego nie otrzymali zapomóg przyznać tytułem dodatku drożyźnianego po 100 koron, razem kwotę 12.300 kor.

Zarząd I. Koła T. S. L. w Krakowie podaje do wiadomości, że „grosz na szkołę ludową" składany do puszki, obnoszonej przez kuraora osiągnął z dniem dzisiejszym kwotę 24.000 kor. Ze składek tych groszowych powstała na kresach — jak wiadomo — szkoła leszczyńska, jako wymowne świadectwo ofiarności społeczeństwa na cele oświatowe. a za dowód jej pożyteczności niech posłuży okoliczność, że już obecnie dla garnącej się dziatwy miejsca nie starczy; zachodzi więc potrzeba powiększenia budynku szkolnego, stanowiąca przedmiot prac przygotowawczych Zarządu.

Kupony skontowe wraz z gotówką wrzucane do skarbonek T. S. L. umieszczonych w tutejszych firmach handlowych przyniosły w pierwszym kwartale b. r. kwotę 101·16 koron, w szczególności: u p. Dutkiewicza M. (linia A-B) kor. 12·26, u p. Fischera J. (linia A-B) kor. 29·93, u p. Reima i Spółki kor 9·81, u p. Wolkowskiego K. kor. 13·62, w składzie aptecznym p. Klemensiewiczowej (Karmelicka 15) kor 17·62, u p. Śmiechowskiego Cz. (Mikołajska 3) kor. 5·35, u p. Sykutowskiego L. (Szewska 21) kor. 12·57.

Przy tej sposobności zwraca się Zarząd Koła do Szanownego ogółu z uprzejmą prośbą o pomoc materyalną dla pomnożenia świeżo utworzonej biblioteki w szkole analfabetów, początkowy bowiem zapas książek wobec kilkusetnej liczby uczniów jest bardzo szczupły. Upraszamy zatem o zasilanie książnicy tej odpowiedniemi dziełami, często leżącemi po domach bezużytecznie, odwołując się do znanej ofiarności naszego społeczeństwa, ufni, że w sprawie tak doniosłej nie odmówi nam swego poparcia. Łaskawe datki w książkach jak i w gotówce prosimy nadsyłać do Zarządu I. Koła T. S. L (Gołębia 5, parter, między 3—5 po południu).

Zabawy w parku dra Jordana rozpoczną się w pierwszych dniach maja. Równocześnie zaczną się roboty w o g r ó d k u s z k o l n y m, który w roku ubiegłym był urządzony na próbę dla starszych uczniów szkół wydziałowych według projektu p. W. Bierońskiego. Próba ta udała się, gdyż uczniowie wykonywali wszystkie roboty około urządzenia ogródka, sadzenia roślin i ich pielęgnowania sami (bez robotników) z zapałem i z szczerem zajęciem. Obecnie istnieje zamiar urządzenia drugiego ogródka dla dziewcząt.

Licząc się z tem, że nie wszyscy chłopcy mogą uprawiać gimnastykę i nie wszyscy mają zamiłowanie do gier i zabaw ruchowych, a dla wszystkich pożądaną jest sposobność do spędzenia kilku godzin w ruchu i świeżem powietrzu, urządza dr Jordan w hali wielkiej głównego pawilonu p r a c o w-

---

pie. Wyglądam jak małpa zasmucona, bo zgubiła orzech, ale nie jak człowiek w chwili głębokiego wstrząśnienia moralnego. Oddaję rolę, nie dorosłem do niej.

Przez chwilę jeszcze studyował swe miny przed lustrem, potem machnął ręką niechętnie i usiadł naprzeciw mnie.

Zapanowało milczenie. Na kominku trzaskał ogień i rzucał magiczne odblaski na ściany i na nasze twarze.

Nagle przyszła mi myśl tak doskonała i niespodziewana, że porwałem się z krzesła i skoczyłem do Pride'a.

— Mam, mam. Ciesz się, mam.

— Co takiego? — spytał, patrząc na mnie ze zdumieniem.

— Idea! Pomysł! Doskonały! Będziesz największym aktorem na świecie!

— No, no, więc cóż to jest? — pytał, uśmiechając się niedowierzająco. — Mów. ale krótko.

— Krótko? Mój pomysł da się streścić w kilku słowach. Opowiadałem ci przecie o człowieku, nazwiskiem Roche Bradford?

— O tym wygłodzonym na pół zmarniętym, którego znalazłeś przed kawiarnią w Westminster?

— Ten sam! Wystarałem się dla niego o pracę u mojego wuja. Jest teraz w Vauxhall. Mam jego adres. To człowiek bardzo nerwowy i wrażliwy. A więc mój pomysł jest taki. Przebierzemy się za policyantów, pójdziemy do jego mieszkania i...

— I zaaresztujemy go jako mordercę! Pride krzyknął niemal z radości i chwycił mnie za rękę. — Dziękuję ci, dziękuję! Plan jest świetny! — Oddychał szybko, oczy błyszczały mu radośnie, a wargi dotąd blade, napłynęły krwią. — Musimy to zrobić w tej chwili.

Spojrzał na zegarek.

— Dopiero po dziesiątej. Dorożką będziemy w Vauxhall za kwadrans.

Ruszyłem ramionami. Czemu nie jutro wieczorem?

— Jutro może być za późno. Może się przeprowadzić, a zresztą nie mógłym oka zmrużyć dzisiejszej nocy. Plan jest straszny, ale wyborny. Dramatyczny, realistyczny. Gwałtowne pukanie do bramy, potem ciężkie kroki na schodach — nasze nagłe wejście — wydobywamy nakaz uwięzienia, nawiasem mówiąc, poszukajno w komodzie jakiś niebieski papier urzędowy — potem przerażenie tego człowieka... już jakbym widział to wszystko. Prędko szukaj papieru, a potem po dorożkę.

Zawahałem się przez chwilę.

— Ale musimy jakoś wynagrodzić tego biedaka za jego strach. To nie żart, oskarżyć kogoś o morderstwo!

— Wynagrodzić! — Pride zaśmiał się nerwowo. — Dziś jeszcze dostanie funt szterlingów i dwa bilety na przedstawienie. Jeżeli ten człowiek ma choć iskrę ambicyi, będzie się cieszył z przysługi, którą odda sztuce dramatycznej...

— Nie mówmy o tem — przerwałem mu — gdy się zastanawiam nad moim pomysłem, zaczynam go się wstydzić.

Ale Pride nie słuchał mnie nawet. W tej chwili z gorączkowym pośpiechem zaczął wydobywać sztuczne wąsy, brody i wszystko co się mogło przydać do przebrania. Potem zwrócił się do mnie.

— Prędko, prędko. Bierz te wąsy, tę brodę i perukę. Teraz wyglądasz poważnie właśnie jak przedstawiciel sprawiedliwości. Co? Uniformy?... Nie potrzebujemy ich wcale. Takie sprawy załatwia tajna policya. Bierz ten płaszcz i chodźmy.

Niepodobnem było opierać mu się, tak energicznie rozkazywał. Po dwóch minutach byliśmy już na ulicy, za chwilę jechaliśmy przez ciche ulice, układając szczegóły komedyi.

Stanęło na tem, że ja miałem objąć główną rolę, ażeby Pride, stojąc na boku, mógł studyować grę twarzy tego biedaka i zapamiętać ją dokładnie.

Po kilku minutach jazdy, znaleźliśmy się przed domem, w którym mieszkał Roche Barford, bezdomny włóczęga, przezemnie wyprowadzony na człowieka. Przy

nię dla pracy ręcznej w drzewie. W dniach najbliższych stanie tam dwadzieścia stołów stolarskich i cztery tokarki z całym odpowiednim zapasem narzędzi i przyborów.

Do pracowni tej dopuszczeni będą uczniowie krakowskich szkół średnich od klasy trzeciej do szóstej włącznie, zwłaszcza ci, którzy w zabawach i ćwiczeniach nie biorą udziału. Dopuszczonych może być tylko stu uczniów, którzy będą przyjęci w porządku, w jakim się zgłoszą do zapisu. Wpis odbędzie się w parku 26 i 27 bm. między godziną 5 a 6; każdy zgłaszający się będzie musiał złożyć przy wpisie 1 koronę na pokrycie kosztu materyału; uwolnionym od tej opłaty być może tylko uczeń pilny a ubogi.

Zwykłe zabawy ruchowe i ćwiczenia gimnastyczne rozpoczną się 2 maja, dla dziewcząt i chłopców szkół ludowych od godz. 4 do $5\frac{1}{2}$, dla uczniów szkół średnich od 6 do $7\frac{1}{2}$ godz.

Z miejskiej Kasy chorych. W niedzielę odbyło się Walne zgromadzenie delegatów pracodawców i robotników przy udziale, przeszło 200 osób. Sprawozdanie złożył prezes dr Zygmunt Marek, poczem rozwinęła się nad niem dłuższa dyskusya, w której krytykowali działalność Zarządu Kasy pp.: Wł. Kleinberger i inżynier Nitsch. Przy wyborach wybrani zostali do zarządu z grona robotników: Grzywa, E. Haecker, M. Marchewczyk, W. Miarczyński, J. Oramus, T. Strutyński, M. Szyf i dr J. Trammer; z grona pracodawców: dr Z. Marek, J. Kleinberger, S. Horowitz i inż. S. Żmigrodzki; do wydziału nadzorczego z grona robotników: P. Gawin, F. Lorczak, W. Kühner, F. Fromowicz, I. Nüssenfeld i F. Kuczyński, J. Mitasiński i J. Better; do sądu polubownego z grona robotników: J. Marta, D. Sonnenschein i S. Wojakowski; z całego zgromadzenia: dr T. Ringelheim i F. Grodzki.

Przeszła więc w całości lista socyalistyczna.

Święcone w „Sokole" podgórskim odbyło się w niedzielę wieczorem przy udziale przeszło 60 osób. Podniosłą patryotyczną mowę wygłosił prezes dr Emilewicz. Przemawiał również dr Bardel z Krakowa, zachęcając „Sokolstwo" do wspólnej pracy nad ludem i dla przyszłości Ojczyzny. D. Fiala wzniósł toast na ręce burmistrza p. Maryewskiego, dziękując radzie miejskiej za popieranie działalności „Sokoła". Wśród miłej pogawędki i wielu jeszcze innych toastów przeciągnął się obchód do północy.

Album Grottgera. Celem skompletowania wszystkich prac Artura Grottgera wydany zostanie przez księgarnię H. Altenberga we Lwowie, album prac tegoż artysty, składające się narazie z około 400 fotografij bromosrebrnych zebranych przez szereg lat i zdjętych wprost z oryginałów przez fotografa-amatora p. Jana Czerneckiego w Wieliczce.

Cena jednego albumu wyniesie kilkaset koron i zależeć będzie od ilości subskrybowanych egzemplarzy. Dla subskrypcyi należy się zgłaszać do księgarni p. H. Altenberga we Lwowie plac Maryacki, w sprawach zaś dotyczących sposobu wykonania i strony artystycznej tego albumu należy się zgłaszać do p. Jana Czerneckiego w Wieliczce. Nadmienia się przytem, że po wydaniu tego albumu każdy z nabywców tegoż otrzymywać będzie w przyszłości dalsze zdjęcia prac Artura Grottgera za zwrotem kosztów, o ile takowe wyszukane zostaną.

Raut fiołkowy pod kluczem. Pisaliśmy już w niedzielę, że krakowska policya zajęła się komitetem, złożonym z kilku pomysłowych eks-studentów, który zapowiedziawszy plakatami wspaniały „raut fiołkowy" rozesłał do wybitniejszych obywateli i urzędników w Krakowie i na prowincyi zaproszenia i bilety imiennie wypełnione, i w ten sposób zbierał pieniądze.

Do śledztwa pociągnięto przedewszystkiem dwóch byłych studentów Edwarda M. i Antoniego W. i przeprowadzono rewizyę w „biurze" komitetu, z której okazało się, że komitet otrzymał przekazami i do rąk własnych łącznie około 150 koron, z czego na druki, rozlepienie afiszy, zapłacenie pokoju na biuro i t. d. wydał około 90 koron, zaś reszta rozeszła się zdaniem komitetu na „drobne wydatki". Między osobami, które wprowadzone w błąd programami, zaproszeniami tudzież pieczątką komitetu, nadesłały przekazami pieniądze, widzimy szereg poważnych osób, jak Götz Okocimski, dr Bogdanik, i tak: z Krakowa 12, ze Lwowa 8, resztę z Tarnowa, Przemyśla, Tarnopola, N. Sącza i t. d.

„Komitet" rautowy pozostaje w śledztwie sądowem także dlatego, że pod pretekstem urządzenia w grudniu i styczniu w Krakowie, a potem w Podgórzu rautu na cele dobroczynne, wyłudzał od różnych osób przedewszystkiem na prowincyi pieniądze i trwonił je na hulanki.

„Raut fiołkowy" jest więc tylko ostatnią sprawką w działalności pomysłowych młodzików.

Zuchwałą kradzież spełnili nieznani sprawcy na szkodę Wojciecha Pietruchy, kursora „Sokoła" podgórskiego, który wraz z żoną zajęty był do późnego wieczoru przy bufecie podczas „święconego" członków „Sokoła". Oto wybiwszy okna dostali się złodzieje do ich mieszkania i z zamkniętych szaf i kufra pokradli wszystką prawie odzież, pościeli gotówką kilkaset koron. Za sprawcami wdrożono energiczne śledztwo policyjne.

Awanturniczy syn. Wczoraj wieczorem syn włościanina N. Koffina zamieszkałego w Dębnikach za Wisłą, wróciwszy do domu w stanie nietrzeźwym wszczął awanturę z rodzicami a następnie rzucił się na nich z nożem w ręku. Ojca poranił ciężko w głowę i ramię, a broniącą go matkę i siostrę pokaleczył na rękach zadając mu głębokie rany. Dopiero zwabieni krzykiem niewiast, sąsiedzi zdołali uspokoić rozszalałego synalka.

Poranionych, bryczką odwieziono do Krakowa na stacyę ratunkową, skąd opatrzeni przez lekarzy dyżurnych, wrócili do Dębnik.

Upadek z ganku. Józef Mikluszewski 40 letni wyrobnik, zamieszkały w Podgórzu, będąc w stanie podpitym spadł z ganku I-go piętra; oprócz ogólnego wstrząśnienia mózgu uległ ciężkiej kontuzyi kości nosowej i czoła. Opatrzonego odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Aresztowany handlarz dziewcząt. Podgórska ekspozytura policyi aresztowała niejakiego Szlojmę Roskosznikowa na żądanie Ruchli J., 18 letniej dziewczyny z Szwajcaryi, którą on pod pozorem żeniaczki uprowadził z domu rodzicielskiego i skłonił do

---

bramie wdaliśmy się w rozmowę, z zaspanym odźwiernym.

— Tak, jest w domu, właśnie wrócił przed chwilą — czy panowie chcą go odwiedzić? — na drugiem piętrze, drzwi naprost schodów.

Przy świetle okopconej lampki, zaczęliśmy się wdrapywać po stromych schodach. Na pierwszem piętrze zatrzymałem się. Poczułem wyrzuty sumienia.

— Wróćmy do domu — mówiłem do Bartley'a — to nie jest dobre, co chcemy zrobić.

Ale Pride przyskoczył do mnie zaperzony od gniewu.

— Głupcze, to wracaj, ja pójdę sam! Za dwie minuty będzie po wszystkiem, ja będę miał rozwiązanie mojego problemu, a ten biedak swojego funta. Chodź! słyszysz!

Mówił to z taką mocą, że nie mogłem mu się oprzeć. Rozkazywał mi jak dziecku.

Znalazłszy drzwi, zapukaliśmy raz, potem drugi i trzeci. Nikt nie odpowiadał. Może już zasnął. Ruszyliśmy klamką. Drzwi były zamknięte. Z wnętrza odezwał się słaby głos:

— Kto tam? Czego chce?

— W imieniu prawa proszę otworzyć — powiedziałem uroczyście. W tej chwili klucz zgrzytnął w zamku i Barford ubrany zupełnie otworzył drzwi szeroko. Weszliśmy energicznym krokiem. Patrzył na nas z niewypowiedzianym przestrachem. Rzuciłem okiem na Pride'a. Śledził go jak kot mysz. Najlżejsze drgnienie tej wychudłej, zbiedzonej twarzy nie uszło z pewnością jego uwagi.

— Czego panowie chcą odemnie?

— Jestem oficerem policyi — odezwałem się, wyjmując mój niebieski papier — i przychodzę pana aresztować, Roche Barford, jako mordercę kobiety, która przed trzema tygodniami jeszcze była pańską kochanką.

W tej samej chwili blada twarz Barforda zmieniła się do niepoznania. Wzrok jego zaczął biegać obłędnie od okna do drzwi, od drzwi do okna. Oddech stał się chrapliwym, jak u schwytanego zwierza. Przez cały ten czas oczy Pride'a z kamiennym spokojem utkwione były w twarz naszej ofiary; studyował go tak spokojnie, jak malarz studyuje krajobraz, który ma utrwalić na płótnie.

Ale przy pierwszych słowach Barforda przebiegł mnie zimny dreszcz przerażenia.

— A więc stało się! — krzyknął z tak rozdzierającą rozpaczą, że do końca życia nie zapomnę tego krzyku — przegrałem! wydało się wszystko. Nie będę się ukrywał, skoro ście mnie znaleźli.

Zerwał sztuczną brodę, rzucił perukę z długim kręconym włosem i stał przed nami — jako zupełnie inny człowiek. Poznaliśmy go natychmiast z fotografij, które były w gazetach i na listach gończych rozlepione wszędzie — to był Ryszard Basling, morderca w Plumstead, który przed trzema tygodniami zabił swoją narzeczoną i zniknął bez śladu.

— Wiecie już kim jestem — jęczał oddychając ciężko. — Tak jest, ja ją zabiłem. Ale nie wiecie dlaczego. Dlatego, że mnie zdradziła. Udawała miłość dla mnie, a potem zabrała wszystko, co miałem i uciekła z innym. Jednej nocy znalazłem ją; wszystko jedno gdzie i jak — możecie czytali w gazetach — znalazłem i zabiłem żmiję, jak na to zasługiwała. A teraz mnie możecie wziąć; im prędzej tem lepiej.

Spojrzałem na mego przyjaciela. Podczas całej tej strasznej sceny nie odezwał się ani słowem; ale jego oczy wpiły się po prostu w twarz mordercy, zdejmując z niej każde poruszenie. Nie mogłem tego pojąć! Zapomniałem na chwilę, że Pride był w pierwszym rzędzie aktorem, potem dopiero człowiekiem.

Nie potrzebuję, zdaje się, opisywać, jak niesłychane powodzenie odniósł Pride w premierze „Pościg śmiertelnego".

Sztuka doszła 500 przedstawień z rzędu.

Roche Barford odebrał sobie życie w celi więziennej mniej więcej w tydzień po premierze „Pościg". Nikt nie dowiedział się wówczas, w jakich okolicznościach Pride studyował swoją pierwszą wielką rolę.

życia niemoralnego i dłuższy czas wyzyskiwał materyalnie, a później uciekł.

Ruchla niedawno temu przybyła do Krakowa, a spotkawszy na ulicy swego uwodziciela, spowodowała jego przyaresztowanie. Przy aresztowanym znaleziono kilka paszportów młodych dziewcząt, widocznie więc R. trudni się zawodowo handlem dziewcząt. Po ukończeniu śledztwa zostanie on odstawiony do sądu.

Stowarzyszenie gospodnio - szynkarskie odbyło wczoraj popołudniu doroczne zgromadzenie w sali obrad rady miejskiej, w obecności instruktora stowarzyszeń przemysłowych, dra Witolda Ostrowskiego. Zebranie zagaił przełożony p. August Miedniak, zaznaczając, że stowarzyszenie to nie rozwinęło się jeszcze w całej pełni, dużo ma przed sobą do zdziałania, wobec czego zgromadzeni przy wyborze nowego wydziału winni na liście zgłosić ludzi pełnych poświęcenia i pracy. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zgromadzenia, p. Wojciech Woźniak, zdał sprawę z zamknięcia rachunków, poczem udzielono absolutoryum komisyi kontrolującej. Nad dalszym punktem porządku dziennego: połączenie stow. gospodnio-szynkarskiego z stow. kawiarzy, wywiązała się ożywiona dyskusya; ostatecznie sprawa ta jako wniosek poddana pod głosowanie, upadła. W końcu przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Przełożonym wybrano nadal jednogłośnie przez aklamacyę p. Miedniaka Augusta, jego zastępcą p. Sauera Franciszka; jako członkowie weszli do wydziału pp.: Berwald Aron, Drobner Roman, Gawlas Wincenty, Kom tau Markus, Liebeskind Juda, Loeffler Sal. Efr., Rittermann Berl, Rose Adolf, Statter Herman, Ulrei h Gustaw, Wartsman Mojżesz i Woźniak Mojżesz; jako zastępcy pp.: Eber Leib, Mehl Maurycy, Morawiecki Adolf, Oschnowitz Leon, Schwarz Izrael i Szotnicki Jan.

Odpowiedź redakcyi. Wnej Pni G. w Zakopanem. „Wiosna" świadczy o poetycznem odczuwaniu, ale łamy nasz. dziennika nie nadają się do umieszczania tego rodzaju lirycznych fantazyj. Prosimy o co innego.

Zmarli. Piasecki Stanisław, kierownik orkiestry dętej „Harmonii", znakomity flecista, zmarł 17 b. m.

Tomasz Adwentowski, emerytowany inżynier i porucznik „Żuawów Śmierci" w powstaniu z 63 r., ogólnie szanowany obywatel w Dębnikach, zmarł 21 b. m. przeżywszy lat 63. Pogrzeb odbył się w poniedziałek.

Adolf Schenok, emerytowany urzędnik kolei państwowej zmarł 21 b. m. w 77 roku życia. Pogrzeb z domu żałoby pod l. 21 przy ul. Starowiślnej odbył się w poniedziałek.

—o—

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Dożywocie", kom. w 3 akt. Al. hr. Fredry (popul.).

Czwartek: „Inteligent", obr. scen. B. Gorczyńskiego i „Nie wesołe życie", sztuka w 3 akt. A. Kallasa (nowość).

Sobota: „Książę Niezłomny", dram. w 3-ch obr. przekład wierszem Juliusza Słowackiego.

Niedziela: „Książę Niezłomny", i t. d.

Telegramy „Nowin".

Z CARATU.

Duma.

Kamieniec Podolski. Podczas wczorajszych wyborów wybrano tutaj obywatela ziemskiego Wacława Jełowickiego.

Berlin. Z Moskwy donoszą do „Local-Anz.": Naczelnik departamentu policyi wystosował do komendantów żandarmeryi wszystkich gubernij pismo, aby do 28 b. m. podali szczegółowe daty o wybranych członkach Dumy, zwłaszcza o ich politycznych przekonaniach.

Rząd postanowił w następujących wypadkach rozwiązać Dumę:

1) jeżeli ona zażąda zniesienia ustaw z 5 marca i zastąpienia ich ułożoną przez Dumę konstytucyą;

2) jeżeli zażąda, aby car złożył przysięgę na konstytucyę;

3) jeżeli zażąda ustąpienia całego gabinetu.

Wybory.

Odessa. Onegdajsze prawybory w Odessie i Kiszyniewie zakończyły się zwycięstwem kadetów.

Petersburg. Zwycięstwo kadetów zwiększa się z dnia na dzień. Obecnie donoszą o zwycięstwach w kilku dalszych guberniach.

Witte o Dumie.

Petersburg. Prezydent ministrów hr Witte oświadczył wczoraj wobec zastępcy Pet. aj. tel., że jest nieodwołalną wolą cara, by **otwarcie Dumy nastąpiło 10 maja.** Witte jest przekonany, że temu nic nie przeszkodzi. Dalej zaprzeczył minister pogłoskom o zamknięciu Dumy zaraz po otwarciu. W myśl woli cara rząd wobec ciał prawodawczych będzie postępował zupełnie poprawnie.

Wielka amnestya polityczna.

Petersburg. Przedwczoraj odbyła się pod przewodnictwem cara narada gabinetowa. Wbrew oświadczeniu się ministra Durnowo **uchwalono wielką amnestyę** z okazyi otwarcia Dumy. Amnestya ma **objąć 6000 politycznych przestępców.**

Na gruzach San Francisco.

San Francisco. Połowa mieszkańców opuściła już miasto, bądź koleją, bądź to okrętami. Dla pozostałej ludności postarano się o dostateczną ilość wody do picia i żywności. Władze zarządziły systematyczne rozdawanie środków żywności. Wojsko zajmuje się rozmieszczeniem osób bezdom-

CUDA.

Salomon siedział w dniu wiosennym pod palmami w ogrodzie ojca i dumał. Przystąpił Natan, nauczyciel jego i rzekł:

— Czego tak dumasz, Salomonie?

Młodzian podniósł głowę i odpowiedział:

— Mój przyjacielu, radbym bardzo, widzieć cud jaki.

Na to prorok z uśmiechem.

— Jestto — rzecze — życzenie mego niegdyś młodzieńczego wieku.

— A czy spełnione było? — zapytał Salomon.

— Słuchaj — odpowie Natan: — Pewnego dnia mąż Boży stał przedemną z ziarnkiem drzewa granatu i rzekł:

— Patrzaj, co będzie z tego ziarnka!

I zrobił palcem mały otwór w ziemi i włożył weń ziarnko i nakrył ziemią. Zaledwie usunął rękę, pękła łupinka i dwa listki zielone pokazały się nad ziemią. Wnet przyłożył się listek do listka, zaokrągliły się społem i powstał pień otoczony korą, który w oczach moich rósł coraz wyżej i grubiał.

— Uważaj teraz! — rzekł mąż Boży. — A oto siedm gałęzi rozwinęło się z pienka, jak siedmioramienny świecznik na ołtarzu Pańskim.

Zdumiałem się, ale mąż ów skinął ręką i nakazał milczenie.

— Patrz — mówił potem — nowe zobaczysz dziwy.

I zaczerpnął wody z potoku, który blizko płynął, skropił nią trzy razy gałęzie; po chwili wszystkie okryły się liściem i kwiatem, chłodny cień nas otoczył, a miła woń rozeszła się szeroko. Chciałem coś przemówić, a w tem łagodny wietrzyk zatrząsł gałązkami i rozsypał wokoło nas kwiecie, podobnie jak obłoki sypią śniegiem w zimie. Ledwie znowu listki opadły, zaczerwieniały pomiędzy liśćmi jabłka granatowe.

Tu znikł posłaniec Boży i zostawił mnie w zadumie.

Tak zakończył opowieść mądry Natan, a Salomon zapytał z ciekawością:

— Co to za mąż Boży? Gdzie on jest? Jakie imię jego? Czy jeszcze żyje?

— Synu Dawida — odpowie Natan — sen ci tylko opowiedziałem.

Salomon usłyszawszy te słowa, zasmucił się bardzo i rzekł z wyrzutem do Natana:

— Jakże mnie mogłeś tak łudzić?

— To nie złudzenie, ale prawda — odpowiedział prorok. — W ogrodzie ojca twojego możesz to wszystko ujrzeć w rzeczywistości. Czyż i w tej chwili nie odbywa się to, o czem ci mówiłem, takim sposobem i w takim samym porządku.

— Tak jest — rzekł Salomon — ale nieznacznie, powoli i w długim przeciągu czasu.

— A czyż to dlatego — mówił mędrzec — mniejszym jest cudem Bożym, że się dzieje powoli nieznacznie? Czemże są chwile i jakiż czas jest długi wobec wieczności? Poznaj, mój synu, przyrodę, rozważ jej tajemnice i dziwy, a nie będziesz pragnął cudu człowieka.

Z TEATRU.

(„Pojedynek", sztuka w 3 aktach Henryka Lavedana, przekład M. Kulczykowskiej. „Dożywocie", hr. A. Fredry).

Wobec nie tyle wyznaniowej ile politycznej walki, wywołanej zdawna zaznaczającemi się dążeniami do rozdziału kościoła i państwa we Francyi, dyskusye na temat religii i religijności stały się znowu modnemi w salonach paryskich. Duch wiary nie jest wprawdzie bardzo silny wśród społeczeństwa francuskiego, silnem natomiast jest polityczne, klerykalno-monarchiczne stronnictwo: stąd i dyskusya jest ożywiona, a ma zawsze tło wybitnie polityczne. Belletrystyka francuska, zawsze czuła na aktualne prądy, wykazuje też w ostatnich czasach obfity szereg utworów, poruszających problematy owej religijności salonowo politycznej. Jednym z typowych produktów tej muzy aktualnej a płytkiej, służącej aferom *ou l'on s'ennuie*, jest wystawiona na scenie krakowskiej ostatnia nowość „Pojedynek" Henri Lavedana. Religijność nabrała w tej sztuce wybitnie teatralnego charakteru, a dusze i sercowe konflikty głównych osób t. j. księżny de Chailles (pani Wysocka) i księdza Daniela (pan Tarasiewicz) są zgoła sztuczne i kazuistyczne. Odmienia się we wszystkich przypadkach słowo „dusza", ale te duszyczki są tak histeryczne, a ich wytworna religia jest tak gadatliwa! Księżna de Chailles, która ma męża sparaliżowanego rozpustnika, jest kobietą rzekomo wielce inteli-

nych w domach opuszczonych i w kościołach. Leków jest podostatkiem i nie ma obawy wybuchu epidemii. Pożar już ugaszono, dymią jeszcze jedynie zgliszcza. Obszar 25 mil kwadratowych (angielskich) leży w gruzach. **Podnieść należy, że budowle ze stali zostały prawie nienaruszone.**

Straszne sceny.

Los Angeles. Osoby przybyłe z San Francisco podają coraz to nowe opisy scen przejmujących zgrozą, jakie się rozgrywały podczas pożaru. Pewna pani opowiada, iż widziała człowieka przysypanego do połowy gruzami, którego nikt nie miał czasu ratować, gdyż płomienie szybko się zbliżały. Kilku ludzi starało się go wygrzebać, lecz każdy z nich niedokończywszy ratunku uciekał przed żarem. Ostatni niósł mu pomoc żołnierz. Gdy i on nie mógł wytrzymać gorąca i chciał się oddalić, prosił go człowiek przysypany, aby go zastrzelił, co też żołnierz uczynił. Pani owa opowiada, iż była także świadkiem drugiego podobnego wypadku. Pożar postępował tak szybko ulicami, iż ludzie opuściwszy domy musieli przed nim uciekać.

Nowy pożar San Francisco.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z San Francisco: Wczoraj o północy **wybuchł ponownie pożar** na północ od domu transportowego i przybrał **groźne rozmiary.**

San Francisco. Ponowny pożar tworzy poważne niebezpieczeństwo. Obawiają się, że utoruje on sobie drogę przez doki i zniszczy dom przewozowy.

Akcya ratunkowa.

San Francisco. Ogólna liczba wydobytych do onegdaj wieczora z pod gruzów trupów wynosi około 500. Ogólnej, dokładnej ilości ofiar jeszcze nie można podać. Szkoda materyalna wynosi według obliczenia fachowców asekuracyjnych około 300 milionów dolarów. Towarzystwa asekuracyjne zapłacą prawdopodobnie połowę z tego. Wielu robotników jest zajętych przy usuwaniu gruzów, naprawie kanalizacyi etc.

Wielkie zgromadzenie demokratyczne we Lwowie.

Lwów. Wczoraj o godz. 6 popołud. odbyło się w sali tow. pedagogicznego zgromadzenie obywatelskie, zwołane przez komitet demokratyczny w sprawie stanowiska demokracyi polskiej w kwestyi reformy wyborczej w Austryi. Referował pos. Jan Rotter, poczem przemawiali pos. Petelenz, Roszkowski, Danielak, Grek, Stapiński, p. Konopiński, dr Aszkenazy, prof. Mańkowski i p. Diamand. Posłowie demokratyczni wystąpili przeciw taktyce większości Koła polskiego w kwestyi reformy wyborczej i stanowiska prezesa Koła hr. Dzieduszyckiego, jakie on zajął w ostatniej swej mowie, wygłoszonej w parlamencie, przyczem zaznaczyli, że hr. Dzieduszycki złamał solidarność Koła, powziętej pod wpływem posłów demokratycznych. Dalej wystąpili przeciw stronnictwu narodowo-demokratycznemu. Również w tym duchu przemówił pos. Stapiński jako reprezentant stronnictwa ludowego, przyczem wyraził żal, że demokracya w miastach nie dość żywą rozwija akcyę w kierunku powszechnego głosowania, jak tego dowiodły ostatnie rezolucye, uchwalone w niektórych miastach galic. i prosił posłów demokratycznych, aby w tym kierunku żywszą rozwinęli agitacyę.

Dalej przemawiał prof. Mańkowski jako reprezentant narodowej demokracyi wśród ciągłych przerywań zebranych.

Imieniem komitetu zwołującego przedstawił p. Aszkenazy następującą rezolucyę, którą uchwalono przez aklamacyę przy sprzeciwieniu się kilku narodowych dem. Obywatele m. Lwowa, zebrani 23 b. m. na publicznem zgromadzeniu pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Rutowskiego wyrażają przekonanie: 1) że jest obowiązkiem demokracyi polskiej dążyć wszelkiemi siłami do urzeczywistnienia reformy wyborczej w Austryi na zasadzie obecnego projektu jeżeli tylko ilość mandatów, przeznaczonych naszemu krajowi, odpowiednio do jego powagi i znaczenia powiększoną zostanie; 2) że nie godzi się sprawy reformy wyb. komplikować narzucaniem w tej chwili trudnych, acz pożądanych reform prawnopaństwowych, które w tej sesyi parlamentarnej, urzeczywistnionemi być nie mogą, a tylko sprawę reformy wyb. obalić lub na długi czas okres odwlec są zdolne.

Potem uchwalono jeszcze dodatkową rezolucyę p. Diamanda, że zebranie wzywa posłów demokratycznych, aby, nie oglądając się na solidarność Koła polskiego, której za narodową nie uważa, w decydującej chwili głosowali za powszechnem bezpośredniem tajnem równem prawem głosowania. P. Diamand wystosował w swem przemówieniu także apel do posłów demokratycznych z wezwaniem, aby w danym razie nie krępowali się solidarnością Koła w tej sprawie.

Pos. Rotter w końcu zaznaczył, że na posiedzeniu jawnem Koła p. otwarcie powiedział, że on, a przypuszcza, że i inni posłowie demokratyczni, którzy przez sześć lat dali dowody nadzwyczajnej karności, w tej sprawie, tj. w sprawie reformy wyb., która wprost dotyczy niejako ewangelii tego stronnictwa, nie uważają statutu Koła polskiego za wystarczającego.

Na tem zebraniu, które chwilami miało przebieg dość burzliwy, zamknięto o pół do 12 w nocy, poczem śpiewając „Czerwony sztandar“ zebrani opuścili salę.

Anglia i Serbia.

Londyn. „Standart“ pisze, że rząd angielski celem załagodzenia zatargu z Serbią byłby może skłonny do porozumienia

---

gentną i „wolnomyślną“; kocha się w znakomitym doktorze Morcy, człowieku bardzo szlachetnym, ale „ateuszu“, wojującym z księżmi i z Bogiem.

Już, już ma uledz ateistycznemu ukochanemu i odwiedzić go w mieszkaniu, ale w ostatniej chwili powstrzymuje ją od tego niemoralnego kroku ks. Daniel, u którego wolnomyślna dama szuka porady w duchowej swojej rozterce. A ten *abbé* jest właśnie bratem ateusza doktora (mr Lavedan nazywa to „cudem“!), więc naturalnie przychodzi do walnej dyskusyi między ateuszem a księdzem, w której „uczony“ doktór plecie jak piętnastoletni chłopak, gdy mu pierwszy raz wpadła do ręki jakaś radykalna filozoficzna broszurka.

Ostatecznie urocza księżna ratuje swą cnotę, ale cóż, kiedy za to zakochuje się w wymownym (jak dawniej u nas mówiono) l a b u s i u! Stąd nowe histeryczne niepokoje, rozpacze i zamiary, po stronie księżnej: wstąpienia do klasztoru, po stronie labusia: zrzucenia sukienki duchownej. Bagatela! Ale szczęśliwy traf zrządza, że sparaliżowany wstrętny małżonek pięknej, a nabożnej damy rzuca się w przystępie obłędu z okna na bruk — zaczem religijna Numa może już śmiało połączyć się z ateistycznym Pompiliuszem i zażywając upragnionego szczęścia miłości, tworzyć z nim prawdziwie paryskie stadło... W pojedynku o duszyczkę eleganckiej penitentki, spowiadającej się naprzemian u ateusza i u księdza (i do obu czującej sympatyę) nie zwyciężył zatem właściwie n i k t: snadź mr. Lavedan dba o wszechstronny sukces teatralny i chce być miłym zarówno liberalnym radykałom, jak klerykałom.

Sztuka ma jeszcze jedną postać, która najlepiej udała się autorowi: postać czcigodną biskupa-misyonarza, przy której tworzeniu przyświecał Lavedanowi świetlany obraz algierskiego kardynała Lavigerie. Pośród gadatliwych półgłówków ten starzec jedynie mądrze mówi — i rozwiązuje dobrotliwie i rozumnie duszne zawiłości, trapiące księżnę i księdza Daniela.

Pierwszy akt sztuki zawiera bardzo zręczną i interesującą ekspozycyę; następne akty nużą tak kazuistyczną gadatliwością, że z upragnieniem oczekuje się końca rozwlekłej historyi. Pani Wysocka w roli księżnej była bardzo wytworną i uczuciową w tonie i z wielkim wdziękiem uplastyczniała tę salonową penitentkę z jej kobiecemi wątpliwościami i porywami. P. Tarasiewicz był doskonałym labusiem; utrzymał swą rolę w tonie spokojnym i chłodnym, właśnie odpowiadającym charakterowi tej roli, która odegrana bardziej dramatycznie raziłaby podwójnie swoją fałszywością. Doskonały był p. Sosnowski w roli białego starca - biskupa; był prosty i ludzki i nie przesadzał nadmiarem powagi. P. Kosiński jako doktor Morcy w miarę swych sił i warunków z godną uznania poprawnością wywiązał się inteligentnie z zadania.

Wznowienie „Dożywocia“ nie zapełniło wprawdzie całkowicie sali, ale z pewnością dalsze przedstawienia dopiszą. Kreacya Solskiego w roli Łatki jest tak charakterystyczna, tak znakomita, że dla niej samej trzeba pójść na przedstawienie. Reszta grających była poprawną, ale tylko poprawną. Role Orgona, Twardosza i braci Lagenów nie wypadły tak charakterystycznie jak się spodziewaliśmy.

Ludwik Szczepański.

Koncert Aleksandra Michałowskiego.

Poważny a zasłużony ten pianista, uważany był słusznie przez czas dłuższy za pierwszego polskiego pianistę. Pod względem technicznym, doszedł do szczytu doskonałości w niektórych gałęziach techniki, a delikatność, miękkość i śpiewność tonu były cechą tej gry. Ale brakło jej tego odświeżającego czynnika, który jest źródłem postępu i gra ta pomimo niezwykłych zalet, przywiędła i zestarzała się. Obecnie słucha się jej z wielkiem uznaniem, ale bez szczególnego zajęcia. Jeden tylko koncert a-moll Szumana z tow. orkiestry — mógł zająć żywiej, jako dzieło niestarzejących się nigdy piękności, wykonane przytem wyśmienicie. Z rzeczy solowych i z licznych dodatków, na usilne i gorące żądanie, zasługiwałoby na szczególną pochwałę, wykonanie Taranteli Liszta. Niepodobna pominąć, z jak wielką starannością i dokładnością w bardzo trudnych rytmach, wywiązała się orkiestra 13 pułku, pod kierunkiem kap. p. Hocka, w koncercie Szumana i to po jednej próbie odbytej w dzień koncertu. *Poraj.*

---

się na tej podstawie, aby najwybitniejsi spiskowcy zostali usunięci z urzędów. W tym wypadku musiałby rząd serbski złożyć dowody dobrej woli, iż nie chce ota czać się spiskowcami i zdrajcami stanu.

Igrzyska olimpijskie.

Ateny. Igrzyska olimpijskie otwarto wczoraj uroczyście w obecności królów angielskiego i greckiego.

Rada państwa

Obstrukcya Wszechniemców.

Wiedeń. „Alldeutsch Corresp.“ donosi, że zapowiedziana przez pos. Steina walka przeciw gabinetowi rozpocznie się już na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu Izby i kontynuowana będzie także na posiedzeniach komisyi reformy wyborczej. Wszechniemcy przedewszystkiem dążyć będą do postawienia na porządku dziennym kwestyi kompromisu węgierskiego.

Prawybory w Królestwie

są obecnie w pełnym biegu. Najważniejszym wypadkiem tego ruchu w miastach jest masowy udział w nim żydów i apatya chrześcian. Między żydami w Warszawie górują znowu energią t. zw. „litwacy“, t. j. niedawni przybysze, którzy przed kilkunasty laty przybyli do Warszawy po wypędzeniu z Moskwy i innych miast rosyjskich. Ich właśnie odezwy, pisane w ich gwarze, kursują przeważnie między prawyborcami żydowskimi. Owi „litwacy“ nie mają nic wspólnego ze społeczeństwem polskiem, a nawet do ostatnich czasów zostawali w złych stosunkach z żydami miejscowymi. W odezwach tych stawia się żądanie, aby posłowie żydzi głosowali w kwestyach ogólno-państwowych z postępowymi Rosyanami, w sprawach żydowskich z ogólno-państwowym blokiem żydowskim, tylko w kwestyach specyalnie polskich z blokiem polskim.

W podobnym duchu wydali też odezwę dwaj wpływowi cadykowie Abraham Mordcha Alter z Góry Kalwaryi i Abraham Bornstein z Sochaczewa. Wzywają oni żydów w całej Polsce, aby wzorem braci z innych miejscowości Rosyi brali jak najżywszy udział w wyborach, aby jak najwięcej wybrać posłów żydowskich, którzy bronić będą spraw żydów w całem państwie.

Odezwy te odnoszą wielki skutek. Uprawnieni do głosowania żydzi zgłaszają się tłumnie po karty legitymacyjne. Prawyborców w Warszawie jest ogólnem 105.000, w tej liczbie około 45.000 żydów. Do dnia 19 wydano legitymacyj 23.360, z których żydom dostało się 12.230 czyli przeszło połowa. Według obliczeń z dnia onegdajszego żydzi mieli już zapewnioną większość w 5 okręgach wyborczych Warszawy, wybierających 32 wyborców (na ogólną ilość 70). Żargonowy „Telegraf“ oblicza, że żydzi przeprowadzą w Warszawie 35 swych wyborców, a że będą działać oni solidarnie, więc mogą odegrać decydującą rolę. Chrześcian wyborców będzie wprawdzie według tego obliczenia 45, ale część ich będą stanowili Rosyanie, którzy też zgłaszają się tłumnie po legitymacye, a Polacy zapewne nie będą działali solidarnie, bo właśnie teraz rozpoczęli tworzyć nowe stronnictwa, występujące z własnymi kandydatami.

Prasa warszawska nawołuje energicznie prawyborców chrześcian do zgłaszania się jak najspieszniej po legitymacye, bo termin upływa już 24 b. m.

„Kuryer Warszawski“ w artykule wstępnym „Baczność!“ powiada, że „pojęcie ojczyzny polskiej wśród izraelickich obywateli kraju doznało ostatnimi czasy dotkliwych wstrząśnień... Na polskości usposobienia naszych żydów, jako żywiołu zbiorowego, nie można już polegać. Jesteśmy przekonani, że szczerzy Polacy wyznania mojżeszowego, którzy miłość ojczyzny noszą głęboko w sercu, myślą tak samo, jak my, tak samo uznają niebezpieczeństwo i nie zaniedbają oddziaływ nia wpływem swoim na jego złagodzenie, jeśli nie może być mowy o zupełnem usunięciu“.

„Gazeta Polska“ w artykule „Czy abdykacya?“ pisze, że żydzi powinniby mieć przewagę w trzech okręgach miasta, a mogą mieć, dzięki niedbalstwu chrześcian, w siedmiu. Jeśli tak się stanie, to mogą wybrać 47 wyborców i zadecydować o posłach do Dumy. Prawdopodobnie oddaliby oni jeden mandat chrześcianinowi.

„Lecz doprowadzić do tego — dodaje „Gazeta Polska“ — ażebyśmy mieli posła z Warszawy tylko przez uprzejmość naszych żydowskich współobywateli—dopuścić, ażeby wbrew liczbie, wbrew słuszności, wbrew naszemu prawu i naszej potrzebie przemawiali w naszem imieniu z trybuny parlamentarnej, nie przez nas samych wybrani, lecz łaskawie nam przez żydów w prezencie dani posłowie, byłoby takim wstydem, że na samą myśl o nim krew uderza do głowy.

Straszna śmierć profesora Curie.

W dniach ostatnich, kiedy żniwo śmierci skutkiem elementarnych katastrof podziemnych jest tak duże, zdawałoby się, że śmierć jednego człowieka nie może wywołać żednego wrażenia. A jednak tragiczna śmierć męża, który na jednej z ulic Paryża uległ tak banalnemu wypadkowi, jak przejechanie przez wóz ciężarowy, wywołała w całym świecie żywe współczucie. Bo to mózg genialnego uczonego rozprysł się na bruku paryskim, wielkiego wynalazcy „radium“, za pomocą którego mają być rozwiązane najważniejsze zagadki naukowe. W 45 roku życia, a po kilkuletniem zaledwie pożyciu z niemniej uczoną i niemniej genialną małżonką p. Skłodowską, rozstał się prof. Curie z życiem, które należało nietylko do Francyi, ale do całego świata cywilizowanego.

Wóz, który przeciął pasmo dni genialnej pracy, należy do wojskowej administracyi, sam zaś wypadek zaszedł na jednej z najludniejszych ulic Paryża, na „rue Dauphine“ po lewej stronie Sekwany w dzielnicy Luxembourg. Prof. Curie, przechodząc z jednej strony ulicy na drugą, chciał wyminąć dorożkę nadjeżdżającą z boku, gdy w tem potknąwszy się upadł na ziemię i dostał się pod koła nadjeżdżającego z przeciwnej strony wozu ciężarowego, naładowanego mundurami wojskowemi, który, jak już z telegramów wiadomo, zgniótł mu piersi i czaszkę.

Prof. Curie był dzieckiem Paryża. Urodzony w. r. 1859, jako syn ubogich rodziców, z trudnością tylko, dla braku środków materyalnych, mógł ukończyć szkoły średnie, poczem na uniwersytecie paryskim poświęcił się naukom przyrodniczym. Skromny, cichy i na malem przestający oddał się Piotr Curie z zapałem badaniom, a wkrótce z jego laboratoryum chemicznego wychodzić poczęły prace, które na młodego badacza zwracały uwagę fachowców.

Curie ożenił się z panną Maryą Skłodowską, Polką z Warszawy i urządził sobie na rue Lhomond w starym, walącym się domu prywatne laboratoryum. Pani Curie-Skłodowska, siostra pani Dłuskiej z Zakopanego, była w Warszawie nauczycielką prywatną i z zaoszczędzonym ciężką pracą groszem przybyła do Paryża. Tutaj studyowała fizykę, złożyła egzamin jako licencyatka fizyki i matematyki, poznała młodego francuskiego uczonego i niebawem wyszła za niego za mąż. Pani Curie osiągnęła tytuł profesora fizyki w akademii kobiecej w Sevres. Pracą swoją z zakresu magnetycznych własności stali, dała się ona poznać światu naukowemu, a wspólnie z mężem odkryła pierwiastki „radium“ i „polonium“.

W r. 1903 otrzymała uczona para, razem z fizykiem Henri Becquerel nagrodę Nobla dla chemii. Szczęśliwe pożycie domowe państwa Curie zostało popłogosławione córeczką, której na chrzcie dano imię Ireny.

Do studyum radyoaktywnych zjawisk, nakłoniony został prof. Curie, jak sam powiadał, przez żonę, która zajmowała się żywo niewidzialnymi promieniami Uromium, odkrytymi przez Becquerela. Jej praca okazała się tak ciekawą, że sam Curie, który był właśnie czem innem zajęty, rzucił wszystko i zabrał się razem z żoną do dzieła, jak się później okazało, epokowego.

Wynalazek radium dokonany został przez uczoną parę w sierpniu r. 1898 a to w bardzo prymitywnych warunkach. Materyałem, z którego dobyto radium była t. zw. „blenda smołowa“ znajdująca się w kopalniach w Przybramie i Joachimstalu w Czechach. Za minimalną cenę sprzedał rząd austryacki 10.000 kilogramów tego materyału uczonej parze. Sala, w której państwo Curie robili doświadczenia, była to niska, ciemna i wilgotna nyża z asfaltową podłogą, gdzie brakło najpotrzebniejszych narzędzi, laboratoryum zaś chemiczne stanowiła szopa z oknami szklanemi. Wszystkie doświadczenia dokonywały się na dwu prostych drewnianych stołach. Nie było nawet komina w tym nędznym baraku, którymby uchodzić mogły nagromadzone gazy, a po każdem doświadczeniu panował tam smród, utrudniający wprost oddechanie.

Rzadko który wynalazek chemiczny zrobił tak ogromne wrażenie jak wynalazek radium i polonium. Doświadczenia jednakowoż nad nim nie są jeszcze skończone. W każdym razie działa on lecząco na tkanki chorobowe, a sam jako pierwiastek tłumaczy wiele ciemnych zagadek atomistyki. Cały świat uczony rzucił się do badania własności radium, a wychodzące od czasu do czasu z laboratoryów chemicznych wiadomości, stwierdzają tylko coraz dobitniej, że małżeństwo Curie w dziejach wiedzy zapisało się raz na zawsze złotemi głoskami.

Pani Curie Skłodowska, jedyna obecnie spadkobierczyni sławy i pracy męża swojego jest jeszcze młodą osobą. Znajomi opisują ją jako zjawisko wysokie, szlachetne, o delikatnych, prawie dziecięcych, a jednak bardzo poważnych rysach. Jako asystentka swojego męża pobierała pani Curie pensyę rządową, która stanowiła całe utrzymanie uczonej pary.

Nagrodę bowiem Nobla w kwocie 70.000 fr. zużyli małżonkowie już całkowicie na dalsze doświadczenia z wynalezionymi przez siebie pierwiastkami.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu

minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Masarz w Nowym Sączu, Jan Młynarczyk, przyjmie 2 starszych praktykantów masarskich na dokończenie praktyki, z krótszym przeciągiem czasu. 409

Panny potrzebne do szycia, Rynek linia A-B l. 45, I. piętro. 415

Nieszczęśliwa matka z dwojgiem chorych dzieci, z Królestwa, z powodu braku środków do utrzymania, prosi o jakiekolwiek zajęcie. (Umie krawieczyznę i białe szycie). Wiadomość: w Administr. „Nowin".

Młody człowiek, syn obywatela w Królestwie Polskiem, z ukończoną szkołą rolniczą niemiecką, poszukuje praktyki płatnej. Wiadomość: w Administracyi „Nowin" E. Z.

Praktykanta potrzeba zaraz do większego zakładu farbiarskiego i chemicznego czyszczenia ubrań. Wiadomość w Administracyi „Nowin" od 12—1 w południe.

Do sprzedania.

„Cleveland" (rower) ostatni model i tandem (rower na dwóch) damsko-męski lub męski do sprzedania. — Obie maszyny w znakomitym stanie. — Wiadomość u portyera Hotelu Centralnego, plac Matejki. 255

Urządzenie całe dla cukierni lub restauracyi (bufet i stoły marmurowe) razem do sprzedania. Wiadomość w Administr. „Nowin". 269

Konsens gospodnio-szynkarski do wydzierżawienia. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 386

Mieszkania do wynajęcia.

1 Pokój duży, frontowy, umeblowany, do wynajęcia od 1-go maja 1906. Wiadomość: ul. Stolarska l. 4, I. p.

Dwa pokoje z kuchnią i łazienką na suchym parterze, ulica Warszawska l. 3 zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże, I. p. na lewo. 383

Bezpłatnie

wysyłam zeszyt okazowy nowej sensacyjnej powieści p. t. „Na ołtarzu miłości"

Proszę żądać! 402

R. Landau, Lwów, Czarneckiego 9

Skład główny na Kraków: „Gł. Ajencya Pism i Ogłoszeń, Plac Matejki l. 2.

NA MAJ

KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
w K. akowie, św. Jana 6, (Hotel Saski), poleca

Gallian Z. ks. — Miesiąc Maryi (**„Na maj na zawsze“**, słowa ś. p. Kard. Dunajewskiego o tej wybornej książce) w płótno ang. **2 K** w wyborowy szagryn miekki **4 K.** Porto 50 hal.
Mostowska hr. — Czytania o Matce Boskiej, **do czytania dzieciom od 8—12 lat. Cena 4** hal. Porto 10 hal.
Nowakowski J. ks. — Miesiąc Maryi z pieśniami majowemi O. K. Antoniewicza T. J. Cena **w oprawie 1 K 20 hal.**, porto 35 hal.
Potulicki A Ks. Dr. — Miesiąc Maryi. Cena **20 hal.**, porto 10 hal.
I wiele innych czytanek na maj różnych autorów



KULE i KRĘGLE

z drzewa Lignum Sanctum,
polecają najtaniej 229

Reim i Spółka

Kraków, Rynek 37.

Największa krajowa firma

R. PAWŁOWSKI

dawniej **J. IWANICKI**
Kraków, Rynek L. 18.

DOSTAWCA Związku c. k. urzędników państwowych.



Poleca swoje najnowszej konstrukcyi, powszechnie za najlepsze uznane maszyny do szycia i haftu, które nadają się znakomicie tak do użytku domowego, jak i dla celów przemysłowych, odznaczają się niezwykłą trwałością, szyją prędko, lekko i cicho, haftują znakomicie, są tańsze, aniżeli wszelkie inne bezwartościowe fabrykaty

Bezpłatne kursa nauki haftów.

Obszerne cenniki wraz z historyą maszyn do szycia darmo i opłatnie.

Kupuję

beczki i narzędzie na wino

w dobrym stanie $^1/_4$, $^1/_2$ i $^1/_1$ hkl

Oferty: **W. Kolda**, Kritzendorf, bei **Wien.** 412

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek l. 8,

polecają

Paski,
żaboty,
Krawaty, 360
Kołnierze,
Bluzki i Halki,
Rękawiczki niciane i jedwabne,
Skarpetki i Pończochy.

Ładny boczny zarobek

mogą mieć godne zaufania osoby przez pośredniczenie w sprzedaży nowego, bardzo pokupnego artykułu (nie losów). Warunki bardzo przystępne. Fachowe wiadomości niepotrzebne. Oferty pod **K. N. 7027** adresować: **Rudolf Mosse, Praga.** 404

Zastawione

brylanty, złoto, srebro i inne kosztowności bez kosztów wykupuje celem kupna **po najwyższych cenach** 818

M. Brener, jubiler

Kraków, Szpitalna 9, I. p.

Największy zakład pogrzebowy

Jana WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza l. 4

(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.

Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również **podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.**

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada w asne **KATAKOMBY,** odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie

od deszczu i zwykłe

damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:

Guńki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie,
Żuawki, Ulanki Krynicząnki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego poleca

W. Sznajdrowicz

w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45 (nad apteką pod „Białym Orłem“

Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 578

Filia w Krynicy pod „Białą Różą“.

MAGAZYN MEBLI I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

KAJETANA DUDZIAKA

w Krakowie, ul. Floryańska l. 36, I. p.

Posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli, oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 63.